Nr. 124. **Czwartek 2. Czerwca 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	2 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17	6
„ Włoch i Szwajcarji	23	8
„ Turcji i ks. Nadd.	17	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 283 tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintambergera w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Czerkiesi.

Wypadki, spełniające się obecnie na południowym stoku gór Kaukazkich, są żywym dowodem tej niezłomnej wytrwałości, z jaką Moskwa przeprowadza raz nakreślone plany, i tej nienasyconej żądzy coraz to nowych zaborów, która się żadnemi przeszkodami nie zraża i żadnych dla dopięcia zamiarów ofiar nie szczędzi.

Przez sto lat Moskwa toczy zaciętą z czerkieskiemi plemionami walkę, armię posyła na armię, miliony rubli, sta tysięcy żołnierzy poświęca — zdobywa krok za krokiem warowne z natury pozycje, wycina lasy, toruje drogi, buduje twierdze, szeregiem fortyfikacyj posiadanie zdobytej ziemi zapewnia, i nieznużona w pochodzie, spełnia powolne, nieubłagane i krwawe dzieło zaboru.

Dzieje tej walki mało są znane Europie. Górale kaukazcy biuletynów nie piszą, z gazet zaś moskiewskich nie wiele można było się dowiedzieć o istotnem położeniu sprawy. Zresztą tyloletnia trwałość tej walki nadała jej pewien legendowy charakter, przemawiający więcej do uczucia i imaginacji, niż do zdrowego politycznego rozumu. Były wprawdzie chwile, że Kaukazem żywiej się zajmowano, że koleje toczącej się tam walki budziły zajęcie w Anglii, aby Moskwa nie stała się panią tej tak ważnej strategicznej pozycji, otwierającej jej drogę do panowania nad Azją. Ale poprzestano na udzieleniu chwilowych Czerkiesom posiłków, i zostawiono ich potem własnemu losowi. Nawet wojna wschodnia nie wpłynęła na zmianę stosunków Kaukazu, jakkolwiek zdawać by się mogło, że sprzymierzone państwa nie powinny go były spuszczać z uwagi i w czasie trwającej walki, i przy zawieraniu pokoju.

Pominięto jednak tę ważną kwestję— i Moskwa swobodnie po traktacie paryzkim mogła prowadzić dalej od lat już tylu rozpoczęte dzieło. Wytężyła więc siły, — i oto obecnie obchodzi tryumf — a choć przez skromność przyznaje, że walki za zupełnie już ukończoną uważać nie można, pewną jest jednakże stanowczego ujarzmienia Kaukazu.

Najwaleczniejsze plemiona, na południowym i zachodnim stoku gór zamieszkałe, pokonane zostały.

Aby z śmiertelnie nieprzyjaźnej sobie ludności oczyścić Kaukaz, Moskwa wszystkich górali skazała na wygnanie, grożąc śmiercią każdemu, ktoby się w górach pozostać ośmielił. Kaukaz więc zdobyty, w ten niezawodny sposób stanowczo uspokojonym zostanie. Moskwa prawdziwie celuje w wynajdywaniu środków uspokojenia.

Inwalid opisuje te wypadki ze zwykłą moskiewską dobrodusznością. Powiada, że gdy wielki książę Michał przybył w dzień 2. kwietnia do Soczy, oczekiwali tam na niego starsi pokoleń Szapsugów, Ubychów, Dżygietów i Achczypsów. „Wszyscy oni, przyjmowani z kolei, oświadczyli w imieniu całego ludu bezwarunkową uległość, upraszając jedynie o pozostawienie im niejakiego czasu dla przygotowania się do przesiedlenia. Jego cesarska Wysokość odpowiedział, że daje im miesiąc czasu do przygotowań, lecz że po upływie miesiąca, jeżeli kto z nich nie dopełni zobowiązania i pozostanie w górach, polecone będzie wojsku użycie oręża. Deputowani przyjęli tę decyzję z pokorą, a nawet z wdzięcznością. W skutek tej decyzji, pozostała dotąd na miejscu liczba górali wschodniego brzegu morza Czarnego zgromadziła się na brzegu, oczekując środków do wyjazdu.“

W innem zaś miejscu tenże *Ruskij Inwalid* powiada: iż „Jego cesarska Wysokość wysłuchawszy prośb naczelników Ubychów, Szapsugów i t. d, zalecił im przeniesienie się na brzeg morza. Takowe zalecenie właśnie już jest wykonywane; mnóstwo Ubychów i Szapsugów rozłożyło się w różnych punktach wybrzeża morskiego i na odchodzących statkach odpływa do Turcji. Tym sposobem, kończy *Inwalid*, dotychczasowy opór reszty nieprzyjaźnych nam pokoleń, przezwyciężony został wytrwałością i męztwem kaukazkich wojsk. Lubo nie można jeszcze twierdzić, że wojna kaukazka zupełnie jest ukończona, dopokąd wojsko nasze nie zwidzi wszystkich wąwozów górskich i nie wyprze z nich pozostałych krajowców, tego wszakże spodziewać się można, że wielkiego oporu już nigdzie nie napotkamy.“

Trudno w bardziej gładki i spokojny sposób opisać fakt wypędzenia z rodzinnych siedlisk kilkukroć stu tysięcy ludzi, którzy z żonami i dziećmi spędzeni na brzeg morski, giną z nędzy, chorób i głodu, zanim okręta na miejsce wygnania zdołają ich przewieźć. I jeszcze za to są wdzięczni, jak powiada *Inwalid*.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Opozycja Anglii przeciwko zajęciu Kielu na port związkowy a Rendsburga na twierdzę związkową, dolała oliwy do zarzewia nienawiści, jakiem tchną Niemcy ku Anglikom.

Do *Kölnische Ztg.* piszą z Frankfurtu 25. maja: „Zaledwie nasz świat dyplomatyczny, a mówi się to na chwałę jego, zaczęły elektryzować wiadomości, tyczące się załatwienia szlezwicko-holsztyńskiej kwestji, i potwierdziło się urzędownie, iż Francja i Anglia przyjęły wniosek oderwania Holsztynu wraz z niemieckim Szlezwikiem od Danii, a tem samem i traktat londyński został rozdarty: już wiadomość szczególnego rodzaju poczęła psuć nam zadowolenie z tak prawnie odniesionego zwycięztwa. Mianowicie Anglia zamierza postawić wniosek, ażeby uchwalono, iż Kiel nie może być portem Związku niemieckiego a Rendsburg twierdzą związkową. Ile mogłem się z najlepszych źródeł dowiedzieć, to Moskwa, a zdaje mi się że i Szwecja, porozumiały się co do tego wniosku z Anglią, i są gotowe popierać go na konferencji londyńskiej.“ W tej samej sprawie *Schl. Holst. Ztg.* tak pisze: „Sądzimy iż to, co Niemcy na własnej ziemi ku zwiększeniu sił swoich uczynić zamierzają, nie potrzebuje przyzwolenia obcych. Dzięki Bogu i sile wewnętrznej narodu niemieckiego, jeszcze nie jest tak źle, ażeby Niemcy pozwoliły sobie narzucać granicę, do której im wolno będzie rozwijać siły swoje na morzu. Anglia nie gra jeszcze roli Rzymu, a Niemcy powinny być najmniej teraz usposobione, aby dozwolić sobie od wyspiarzy narzucić rolę Kartaginy po drugiej wojnie punickiej. Jeżeli Niemcy czują potrzebę siły morskiej, i jeżeli potrzeba zrobić z Kielu port niemiecki, to się w tym kierunku działać będzie, czy tam Anglia chce lub nie chce.“

Nie tak otwarcie pisze nazajutrz *Köln. Ztg.* ale stara się przekonać Anglię, że w jej interesie leży, aby Niemcy a odnośnie Prusy przyszły w posiadanie przyzwoitej floty, którąby trzymała wagę wzrostowi sił morskich Moskwy i nie pozwoliła opanować tejże cały Bałtyk. Wątpimy aby Anglia argumentem tym dała się przekonać, bo raz nie ma najmniejszej gwarancji, że flota niemiecko-pruska nie będzie owszem działać wspólnie z Moskwą najprzód przeciw Szwecji i Danii, a potem przeciw Anglii, a powtóre Anglia wie najlepiej sama co właściwie jest jej interesem i nie potrzebuje pod tym względem chodzić do szkoły we Frankfurcie lub Kolonii.

Prusy. Król wyjeżdża do Swinemünde na przegląd floty. Będzie jej zapewne dodawał ducha. Na adres junkrów względem anneksji księztw, zbierają ciągle podpisy w całych Prusiech, a nietylko konserwatyści lecz i demokraci podpisują się snadno. Z jakiejś zaś drukarni wrocławskiej wyszła druga petycja, niby znowu od mieszkańców Szlezwiku i Holsztynu, błagająca króla pruskiego o przyłączenie księztw Zaelbiańskich do Prus. Petycja ta ubolewa, że poprzedniczka jej (której się wyparli przed trzema tygodniami obywatele Holsztynu) nie znalazła należytego ocenienia ze względów stronniczych. Wedle niej, ludność księztw głosowaniem powszechnem ma najprzód przysądzić berło księciu Augustenburgskiemu, a potem tenże przeleje swą „prawowitą“ władzę na króla pruskiego, jakto uczyniły już w r. 1850 książęta Hohenzollern-Hechingen i Sigmaringen, którzy niemogąc wyżyć z dochodów swych państw, woleli oddać państewka swe Prusom. Równie jak i oni, książę Fryderyk Augustenburgski musiałby wejść w pokrewieństwo z rodziną pruską. Takiej treści adres puszczono w obieg pomiędzy ludność, która sama nie wie czego chce.

Prusy skorzystały pod niejednym względem na przymierzu z Moskwą. Zaraza adresowa, która nakształt każdej epidemii bierze swój początek od Wschodu, przeszła jak widzimy z Petersburga do Prus, i chce reprezentować opinię publiczną. Korupcja tejże szerzy się coraz większemi kręgami. Że hr. Arnim stoi na czele tej agitacji adresowej, zabobonni junkry widzą w tem znakomitą symboliczność. *Aar-nimm* znaczy w niemieckim języku tyle co „Orle! bierz.“

Znany pułkownik Treskow, reprezentant wojskowy Prus przy hr. Bergu w Warszawie, który przed trzema miesiącami bankietem pożegnał się był ze swymi druhami moskiewskimi, udając się pozornie na pole walki, wrócił zdrów do Warszawy. Przybycie cara do Berlina uważają za pewne. Sekretarz Hamburger, który ma towarzyszyć Gorczakowowi w tej podróży, brał udział już w zjeździe warszawskim r. 1860.

Szwajcarja. Hr. Władysław Plater, sprawujący interesa w Szwajcarji, przesłał pod d. 23. maja do dziennika zurychskiego *Bund* sprostowanie wiadomości, podanej w tymże podług organów moskiewskich, jakoby „szlachta polska w Kongresówce ‚podpisywaniem adresów wiernopoddańczych usiłowała przeszkodzić tym sposobem wykonaniu należytemu ustawy o uwłaszczeniu włościan w Kongresówce.“ Sprostowanie wykazuje fałsz tego twierdzenia podstępnego.

Biskup Marriley w Fryburgu zarządził w całej Szwajcarji katolickiej modły o przywrócenie zdrowia Ojcu św.

Włochy. Dzienniki wiedeńskie umieszczają co następuje: „Do dziennika *Tempo* piszą z Turynu d. 26. maja, iż na pewnem miejscu Włoch ma się wkrótce zebrać rada rewolucyjna. Książę Kuza gromadzi w swych księztwach materjały palne, które łatwo wszcząć mogą pożar europejski. Schronienie, którego użycza u siebie polskim i węgierskim wychodźcom, podsyca nadzieję rewolucjonistów do nowych katastrof. Dlatego też naczelnicy działającej we Włoszech emigracji zamierzają w przyszłym tygodniu zebrać się na naradę. Klapka, Kosznt, Türr, naczelnicy polskiej emigracji i kwiat włoskiego stronnictwa ruchu, chcą na tem zgromadzeniu ułożyć plan wspólnego działania. Podług korespondenta dziennika *Tempo*, rząd nie chce temu zgromadzeniu przeszkadzać, gdyż Napoleon przychylnem okiem nań spogląda. Istnieje zamiar wysłania kilku naczelników rewolucyjnych do księztw Naddunajskich. Naczelnicy stronnictwa węgierskiego i kilku znakomitych Polaków znajduje się już w Turynie. I pułkownik Corte, adjutant Garibaldego, tam przybył. a nawet oczekują Garibaldego na wielką naradę.“ Dziennik *Tempo* wychodzi w Tryjeście. Sądzimy że całe doniesienie należy do rzędu ślepych alarmów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 28. maja.

(1) Co zaszło w dzisiejszej konferencji, Anglicy mniej wiedzą niż w Wiedniu lub Berlinie. Głoszą wprawdzie, iż konferencja jest prawie zerwana, że duńscy pełnomocnicy mają ustąpić z niej, czy już ustąpili, ale to tylko niepewne wieści. To jedno przepowiedzieć można, że w razie zerwania konferencji i wybuchu dalszej wojny — ministerstwo Palmerston-Russel poda się do

Dzisiejsza Europa.

(Kilka myśli z zakątka.)

II.

(Dokończenie.)

Wszystkie te zarzuty dadzą się łatwo rozjaśnić.

Co do pierwszego: Opinia publiczna jest przedewszystkiem sama przez się zesumowanem uczuciem narodowem. Uczucia, moralność i religia pojedyńczego członka narodu mogą wprawdzie być wbrew przeciwne ogólnym uczuciom narodowym; lecz opinia publiczna, nie stojąca na tem polu pod żadnem ciśnieniem praw i chwilowych interesów politycznych, jest ze swej natury jedynym regulatorem owych pojedyńczych uczuć. Z drugiej strony regulacja ta, pozbawiona wszelkich prawodawczych i wykonawczych dróg, może tylko żywem lub pisanem słowem, tj. czysto moralną potęgą wymagać dobrowolnej modyfikacji uczuć osobistych w kierunku narodowym. Lecz nawet i moralna nietolerancja nie będzie mogła pod temi warunkami się rozwijać, gdyż jak w społeczeństwie ludzkiem przypuszczamy znaczną przewagę normalnych charakterów nad anormalnemi, tak i w ciele narodowem, przy zupełnej wolności, musi się zawsze wykazać znaczna przewaga normalnych narodowych uczuć, choć religia nie będzie stać w żadnej bezpośredniej styczności z władzą narodową.

Co do drugiego: Wykazaliśmy już powyżej, że jak między uczuciem i rozsądkiem, tak też między moralnością a roztropnością zachodzi tylko różnica stopniowania. Co jest roztropne, jest zarazem moralne, i nie ma obawy, aby przy normalnym rozwoju rzeczy stawała moralność w opozycji do rozsądku. Tak samo nie jest możliwem, aby kościół, na uczuciach narodowych oparty, mógł stawać w sprzeczności z politycznemi interesami narodu. W dobrze ukonstytuowanym narodzie musi być moralność publiczna i kościół linią równoległą rozsądkowi publicznemu i państwu. Opinia narodowa, rozstrzygająca kwestje moralności, nie mogłaby w takim razie wymagać czegoś takiego, coby z rozsądkiem narodowym, z prawem narodu się nie zgadzało.

Co do trzeciego: Mówiliśmy już, iż boski początek religii, boska moralność nie cierpi nic na tem, lecz owszem tem widoczniej i w tem jaśniejszy sposób występuje, im swobodniej mogą ją ludzie i narody stosować do życia. Uczuciom indywidualnym powinien być zostawiony jak najswobodniejszy wybór pod tym względem, bo przecież dla samegoż indywiduum jest najsilniejszym interesem jego indywidualna szczęśliwość zaziemska, a również silnie nie może tego interesu nikt drugi uczuwać. Jeżeli moralność publiczną i kościół oddajemy pod swobodną kontrolę opinii publicznej, to nie myślimy tem wcale aby jakakolwiek opinia była w stanie zmienić boskie prawdy chrześciańskiej moralności, skoro są prawdami, — lecz że może w najodpowiedniejszym, bo narodowym duchu modyfikować stosowanie tych prawd do życia, tak na korzyść kościoła jak i narodu. Że modyfikacje takie są nieuniknione. o tem nam świadczy sam kościół katolicki i rządy absolutne — konkordatami. Były wprawdzie konkordaty w różnych celach zawierane, lecz powód ich był zawsze powyższy. Zresztą modyfikacje podobne nie wpływają nic na motywa i istotę moralności. Zdaniem naszem, jest również gorącym w swych uczuciach moralności ów chłopiec z legendy Odyńca, który się modli przez rów przeskakując, jak najgorliwszy z książki i w kościele modlący się katolik.

Wszystko, cośmy tu powiedzieli, przebija najsilniej w dzisiejszym chaosie po stronie tych, którzy rozkładowe elementa poruszyć i świeży impuls do nowych związków nadać im pragną. Streszczając cel tego pragnienia powiedzielibyśmy, że równorzędnie politycznemu podzieleniu społeczeństwa na silne narodowe jednostki, dążą one do podzielenia kościoła na różne, odrębne, a jednak jeden kościół powszechny tworzące kościoły narodowe. Poddając te kościoły pod wyłączną baczność nieprawodawczej i niewykonawczej opinii publicznej, chcą one następnie wyswobodzić je zupełnie z pod wpływów państwowych i ograniczyć zarazem na właściwem polu moralności i trosk o życie zaziemskie. Lecz widząc, że podobne stosunki nie byłyby wcale normalnemi wobec praktykowanej podziśdzień nietolerancji, cenzury religijnej i różnorodnych ograniczeń swobody indywidualnej, żądają równocześnie najzupełniejszego tolerowania wszystkich wyznań, wolności prasy i wolności dyskusji w przedmiotach religii.

Postęp w tym kierunku podzieliłby wprawdzie chrześciaństwo na liczniejsze niż dotychczas obozy religijne, lecz każdy z tych obozów byłby poważnem i całą siłą potęg narodowych popartem ogniwem w łańcuchu kościoła powszechnego i prawd chrześciańskich. Wobec takich, pod strażą opinii publicznej stojących, poważnych kościołów, musiałyby zniknąć wszystkie dzisiejszym stanem rzeczy niezadowolone a drobne sekty, z drugiej zaś strony zupełna wolność dyskusji w przedmiotach religijnych, utrzymywałaby zawsze i w sercach wszystkich ogień żywej i pełnej wiary w bronione prawdy moralne. Nie mogłaby wtedy istnieć ani tyrania większości, gdyż wolna dyskusja regulowałaby ciągle opinię; ani despotyzm teokratyczny, gdyż kościół nie posługiwałby się potęgami państwowemi w przeprowadzaniu swych celów; ani nareszcie swawola i rozwolnienie obyczajów, gdyż rząd i moralność publiczna, czyli rozum i uczucie jednego i tego samego narodu, biegłyby równolegle obok siebie w toku całego życia narodowego i żadna luka nie mogłaby istnieć między niemi. *)

Oto punkta, na których rozkładowe żywioły naszego religijnego społeczeństwa znów zbiegnąć się dążą. Nie odbędzie się to bez gorących starć, gdyż staną do boju tacy, którzy pójdą dalej i staną przeciw chrześciaństwu; lecz całe społeczeństwo nie zwróci się i nie pobiegnie w żadną z takich sfer ducha, jak n. p. mglista choć poetyczna sfera panteistycznego Renana.

Przy starciu ekstremów wychodzi zawsze na wierzch pośrednia potęga, jako rezultująca; a myśmy wykazali znamiona tej potęgi, która się bezwiednie a coraz bardziej formuje, i która stanie jako widoma potęga, gdy po złowieszczym wichrze i burzy, wyjaśni się niebo.

*) Całą drugą część tego rozdziału poświęcam autorowi drugiego wstępnego artykułu w *Chwili* z d. 25. marca b. r., z którym w 75 nr. *Gazety Narodowej* z r. b. polemizowałem, a który później w *Czasie* replikował. Niech mu zestawione tu poglądy służą za odpowiedź na jego powierzchowne zarzuty, iż chcę albo absolutyzmu albo swawoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dymisji. Królowa bowiem nie chce dać swego przyzwolenia na wypowiedzenie wojny Prusom i Austrji a ministerstwo wobec opinii publicznej i parlamentu nie może Anglię po zerwaniu konferencji pozostawić w neutralności dotychczasowej. Zapewne wtedy królowa powoła do ministerstwa torysów, lecz i ci bez upoważnienia królowej do dania zbrojnej pomocy Danii, nie podejmą się utworzyć ministerstwo. Spodziewają się, iż wtedy królowa nie mogąc złożyć ministerstwa, będzie abdykować, a książę Walii obejmie rządy.

W kołach ministerjalnych i parlamentarnych rozbierają teraz możność utworzenia federacji skandynawskiej. Duński następca tronu pojąłby za żonę córkę króla szwedzkiego, następczynię tronu w Szwecji i Norwegji. Sztokholm byłby pierwszą a Kopenhaga drugą stolicą. Z początku i federacji najprzeciwniejsi byli angielscy mężowie stanu, lecz teraz widzą jej konieczność. Uszczuplona Dania nie może utrzymać się przy straży Sundu. Moskwa czyni wysilenia, aby tej federacji skandynawskiej zapobiedz, ale potęga wypadków jest większa niż zręczność moskiewska. Francja zaś popiera myśl federacji.

Paryż 28. maja.

(B) W chwili kiedy te słów kilka przesyłam, pełnomocnicy państw europejskich obradują w Londynie. Wpierw nim ten list dojdzie, telegraf zawiadomi czytelników *Gazety Narodowej* o jej skutku. Mamy przecież za obowiązek uczynić wzmiankę o zabiegach Moskwy, o których dzienniki dotąd nic nie doniosły, a które otrzymujemy z poważnego źródła.

Już zwróciła *Gazeta Narodowa* uwagę czytelników na system wyczekujący Francji, który uczynił ją sędzią losów Danii. Pobyt pełnomocnika Rzeszy niemieckiej w Paryżu, sposób w jaki był przyjęty, kazały się domniemywać, że spór, który mógł dać hasło do wojny, zakończy się pojednaniem.

Otóż nowa objawiła się przeszkoda: Moskwa popiera Danię, Moskwa zachęca ją do oporu. Dlatego, kiedy prawie wszystkie pisma bez wyjątku spodziewają się że pomyślny skutek uwieńczy dzisiejsze obrady, my sądzimy, że zebrany areopag nie rozwiąże węzła gordyjskiego.

Opieramy to na udzielonych nam szczegółach. Zwróćmy baczność, co może być bodźcem gabinetu petersburgskiego? Szlachetność, obrona praw słabszego, poszanowanie traktatów, — o to nikt Moskwy nie oskarży. Zakłócić Europę, zaprządz środek Europy i jej Zachód, aby samowolnie na Wschodzie panowanie swoje rozszerzyć, oto jej cel, wskazany przez Iwana Groźnego, który przepowiedział, że będzie jedna owczarnia, a car jej pasterzem.

Może nie będziemy jednego zdania z innymi, ale sądzimy, że pokój w Danii dla nas pożądańszy od wojny. Pokój pozwoli Francji i Anglii użyć wszystkich sił dla ocalenia Konstantynopola. Dziś Austrja podziela widoki Moskwy na Wschodzie. Nie mogąc wstrzymać sił moskiewskich, nie chcąc sama rzucić rękawicę Prusom i Moskwie, układa się z ostatnią o wspólne kroki. Ale gdy Francja i Anglia powiedzą Moskwie: dosyć tego, nie pójdziesz dalej! to Austrja się uraduje, opuści niebezpiecznego sąsiada, którego posiadłości dwakroć większe od reszty Europy.

W przypisku może będę mógł coś pewniejszego donieść o skutku dzisiejszej londyńskiej narady.

Ważne wypadki w Afryce, w Stanach Zjednoczonych, na Północy i na Wschodzie, nie przeszkadzają rządowi francuskiemu zajmować się ciągle ustaleniem nowej dynastji. Pomiędzy innemi małemi środkami gra rolę utworzenie nowej arystokracji. Już wiadomo czytelnikom *Gazety Narodowej*, że Albert Perigord upoważniony do używania tytułu księcia (duc) de Montmorency. Pozwalamy sobie przepowiedzieć, że wkrótce nowi zajaśnieją książęta. Jenerał Guyon będzie miał nazwę księcia (duc) de Feltre. Po śmierci dwóch synów jenerała Clark, z któremi on był spokrewniony, linia książąt de Feltre wygasła. Spokrewniony z rodziną Laval p. Couronet, członek ambasady w Petersburgu, ma być zamianowany księciem (duc) de Laval.

Jeśli to szafowanie tytułami może zapewnić życzliwość pojedyńczych rodzin, mniej ono korzystny wywiera wpływ na powszechność. Nie szemrano jak tytuły były nagrodą odniesionych zwycięztw; ale jesteśmy pewni, że wiadomość o tytułach bez zasług, nie będzie mile przyjętą.

Kto głębiej się zastanowił nad wypadkami we Włoszech, w Anglii i Francji, musiał dostrzedz, jaki na nie wywierały wpływ stowarzyszenia tajne, a między innemi wolnomularstwo. Włochy, kraj klasyczny tajnych związków, najdłużej zachowały moc i wpływ wolnomularstwa. Arystokracja angielska umiała je zneutralizować. We Francji po zdobyciu swobód wolności, forma zastąpiła grunt, osłabiła pierwotny cel. Prawie publicznie bawili się nowi wolni mularze francuzcy w dostojeństwa i tytuły, na których w ich zakonie nie zbywa. Wolnomularstwo straciło dawny urok. O mało rząd cesarski popełnionym błędem, nie dodał nowego życia dogorywającemu zakonowi. Za Ludwika Filipa nie tknięto przywileju lóż masońskich. Loże wybierały wielkiego mistrza. Rząd dzisiejszy ukazem, na to dostojeństwo zamianował był marszałka Magnan.

To wmięszanie się władzy obaliło zasadę główną zakonu, opartego na wolnym wyborze, na powszechnem głosowaniu. Bawiący się zaczęli myśleć, obojętni zmieniali się w niechętnych. Spostrzegł się rząd, zniósł ukaz, pozwolił na wybory. Nie pożałował tego. Loże, zostawione same sobie, wybrały pana Magnan. W tej samej prawie chwili we Włoszech loże wolnomularskie powierzyły tę godność Garibaldemu. W tych wyborach objawia się usposobienie lóż wolnomularskich. We Francji idą z rządem, we Włoszech skłaniają się do opozycji.

Wczoraj w Izbie prawodawczej krążyła nowa broszurka pana Montalembert. Życzliwi sprawie polskiej, jedni drugim pokazywali z niej ustęp, mówiący o jej przyszłości:

PS. Sesja prawodawcza została dziś zamkniętą.

P. de Morny zakończył ją mową, która została okrytą oklaskami. Był to głos pojednawczy, przemawiający do wszystkich stronictw.

Nic pewnego z Londynu. Jedni mówią, że narada odłożona, inni że zawieszenie broni uchwalone na dwa miesiące.

Poznań d. 30. maja.

Posyłam wam w oryginale najświeższy list pasterski Najprzew. ks. arcybiskupa Przyłuskiego, o którym wczoraj wspominiałem. Brzmi on dosłownie:

„Ksiądz **Leon Przyłuski**, z Boskiego zmiłowania i z łaski świętej stolicy apostolskiej arcybiskup gnieźnieński i poznański, legat urodzony, prałat domowy Ojca świętego, asystent tronu papiezkiego, patricjusz rzymski i t. d. i t. d. i t d. Czcigodnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym obu naszych archidiecezyj pozdrowienie i błogosławieństwo w Chrystusie Panu!

„Posłaliśmy wam, najmilsi, lata zeszłego wesołe orędzie o świętej tysiącletniej pamiątce zaprowadzenia wiary chrześcjańskiej w krajach naszych, i wspólnie z wami radowaliśmy się w Panu, że namiestnik Chrystusowy na ziemi, papież Pius IX., raczył z tego powodu, a na prośby nasze, obdarzyć odpustem jubileuszowym obie archidiecezje, gnieźnieńską i poznańską. Nie mała zaste była radość nasza, kiedyśmy się dowiedzieli, jako czcigodni kapłani, powolni na głos arcypasterza swego, trzódki swoje w błogosławionym tym czasie w świątyniach Pańskich na misje zgromadzali, aby je zdrowym pokarmem słowa Bożego i łask niebieskich nakarmić; i jako lud wierny z dalekich stron z wielką ochotą i pobożnością serca dążył do kapłanów swych, aby z ich rąk brać oczyszczenie od grzechów i przeobfitych skarbów miłosierdzia Bożego stać się uczestnikiem. Niechaj będzie Bóg pochwalony i dzięki Mu wszyscy składajmy za one dary i dobrodziejstwa, które nam niegodnym raczył zesłać czasu jubileuszowego.

„Pragnieniem wielkiem pragnie dusza nasza dziś znowu do was przemówić, aby się podzielić z wami uczuciami wdzięczności ku Bogu i wesela w Nim, i aby was wezwać do spólnej z nami ofiary dzięków. Niepojęty albowiem i nieogarniony w miłosierdziu swojem Pan i Bóg nasz, dał nam tego lata doczekać pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa naszego, która na dzień czwarty miesiąca czerwca przypadając, przywodzi nam na pamięć on moment najszczęśliwszy w życiu, któregośmy pierwszą złożyli ofiarę niepokalanego Baranka.

„Do was, najmilsi, naprzód o tem posyłamy wiadomość, boście wy sercu naszemu najbliżsi, jako synaczkowie nasi najmilejsi, jako trzódka wielce od nas umiłowana, jako wesele i korona wszystkich uciech i pragnień naszych. Więc wzgórę serca podnosząc, spólnie też z nami wychwalajcie Pana, albowiem „błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego odemnie...., chodźcie, słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie, a będę powiadał, jako wielkie rzeczy uczynił duszy mojej... Psalm śpiewajcie imieniowi jego, dajcie cześć chwale jego. Wszystka ziemia niechaj ci się kłania, i niechaj ci śpiewa o Boże, niech psalm śpiewa imieniowi twemu.“ (Ps. LXV.)

„Zrywa się dusza z radości na wspomnienie onych łask i dobrodziejstw, których nam Pan przez lat pięćdziesiąt kapłańskiej godności używać, acz niegodnym, dozwolił. Od Chrystusa albowiem poselstwo wziąwszy, otrzymaliśmy przez włożenie rąk biskupich moc opowiadania ewangelii i sprawowania sakramentów świętych. A Duch święty, którego przysłał nam Zbawiciel, udzielił nam dzielności darów swych niebieskich, abyśmy świętobliwie ten urząd wielki odprawować mogli. W miłosierdziu swojem wyniósł nas nadto Pan Bóg na tę godność arcybiskupią, abyśmy, jako apostoł naucza, rządzili cząstką kościoła, pieczy naszej poruczoną (Dz. ap. XX.), i byli stróżem i pasterzem zbawienia waszego, przewodnikiem i ojcem kapłanów waszych.

„Najkosztowniejszą zaprawdę cząstkę dziedzictwa swego oddał Pan Bóg w ręce nasze, i długiego nam wieku użyczył do używania dóbr i bogactw jego niebieskich. Dziękując Mu za to z głębokości serca naszego, z trwogą zarazem i bojaźnią wspominamy sobie, iż nam „liczbę trzeba będzie złożyć z włodarstwa naszego“ (Łuk. XVI. 2.), iż „przełożeni za dusze ludzkie zdać sprawę mają Bogu“ (Żyd. XIII. 17.). „O nie odrzucaj mię Panie, wołamy na to wspomnienie z psalmistą, o nie odrzucaj mię, Panie, czasu starości mej, gdy ustanie siła moja, bom w Tobie Panie nadzieję miał, niech nie będę pohańbion na wieki“ (Ps. LXX.). „Nie oddalaj miłosierdzia Twego odemnie, miłosierdzie Twoje i prawda zawsze mnie broniły.“ (Ps. XXXIX. 12.).

„Wiek podeszły, któregośmy z łaski Boga się doczekali, zapowiada nam blizkość dni naszych ostatnich; przeto już stojąc nad grobem, w który zgrzybiałe kości nasze będą złożone, ku wam obracamy mysl i serce swe, aby niezostawić was bez pociechy i nadziei. Ciężkie albowiem za dni tych przyszły utrapienia tak na kościół Boży jak i na nas, ręka Pańska dotknęła nas srodze; a wy patrząc, jako łódka, którą płyniemy, ciskana bywa falami, strwożeni i w zwątpieniu wołacie z Apostołem: Ratuj nas Panie, ratuj, bo giniemy!

„Najmilsi! nie utonie łódka nasza, choćby najzajadliwsze w nią biły bałwany, jeśli Chrystus, Jezus i Pan nasz, będzie z nami na łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z Mistrzem swym na morzu, myśleli, gdy się stało wielkie wzruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że spi Zbawiciel. (Mat. VII. 24.) Podobnie w dziejach kościoła Bożego jak i w dziejach narodów chrześciańskich bywają czasy, w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie; w których ostatnie fundamenty wiary i życia społecznego zachwiane, ruiną grożą i zniszczeniem wszystkiego, co stało dotychczas; w których grzesznik i niewiara tryumfując woła z urąganiem się na lud wierny: A gdzież jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję swą pokładałeś? Jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach panowania grzesznika, i Bóg sam, nie kto inny trzyma w ręku ster świata i czuwa nad nami, jako czuwał Chrystus na łódce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa Pana odzywamy się do was, którzy w ucisku swym trwożycie się i lękacie: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?“ bo on „wstawszy rozkaże wiatrom i morzu i stanie się uciszenie wielkie.“ (Mat. VIII. 26.)

„Sędziwy arcypasterz wasz mocną na tamten świat zabierze z sobą nadzieję, że na łódce, której ster w ręce mu był oddany, jest i będzie Zbawiciel z wami. A nadzieję tę pewną bierzemy z dni długich, któreśmy z wami przeżyli, i z pociech, których nam Bóg dał się w leciech podeszłych doczekać. Idą wprawdzie straszne i coraz silniejsze wichry naprzeciw fundamentom, na których kościół Boży i wszelkie społeczeństwo ludzkie jest zbudowane, ale pośród powszechnej ciemności i zamięszania ukazują się od czasu do czasu znaki, zapowiadające bliskie zwycięztwo prawdy, a pohańbienie jej nieprzyjaciół. Więcej już dziś albowiem żywej wiary w wybranych Pańskich; pobożność wyraźniejsza; cześć ku kościołowi i sługom jego powszechniejsza, niźli za lat, które pamiętamy z młodości. Duch ludzki, smutne przeszedłszy koleje dróg własnych bez Boga, zmierza, acz zwolna, do źródła żywej wody, w którym jedynie jest zbawienie. Otwórzcie oczy i patrzcie, jako niwa życia kościelnego, po ciężkiem jej spustoszeniu zeszłego stulecia, zieleni się coraz piękniejszym kwiatem poświęcenia i ofiar; jako pobożne zgromadzenia zakonne we wszystkich świata stronach coraz liczniej się rodzą; jako nowi apostołowie od narodu idą do narodu, aby światło ewangelii roznosić; jako wreszcie miłosiernych instytucyj dziś siła wszędzie, aby wszystkim zgoła potrzebom cierpiącej ludzkości miłościwą nieść pomoc.

„A opowiadając wam o tem, co pociesza ducha i podnosi go, nie możemy utaić ani przemilczeć onych uciech serca, które wy, czcigodni kapłani i ukochane owieczki nasze, swą powolnością w posłuszeństwie, swą wiarą i gorliwością w służeniu sprawie kościoła z dnia na dzień nam przynosicie. Cieszymy się albowiem mocno temu, że znaczny zastęp gorliwych kapłanów rokrocznie w ćwiczeniach duchownych się zaprawia, aby sami ożywieni i poświęceni, mogli i drugim nieść poświęcenie. Cieszymy się i urządzeniem misyj dla ludu wiernego, z których naprawa idzie obyczajów i umocnienie we wierze. Błogosławimy równie Boga, że nam dał doczekać wskrzeszenia i w naszych archidiecezjach, tak męzkich jako i żeńskich klasztorów, które zawsze były i są obronnym zamkiem kościoła świętego, jeżli w nich reguła pierwotna jest w zachowaniu.

„Mile tak samo przywodzimy sobie na pamięć pobożne konferencje towarzystwa św. Wincentego a Paulo, tak męzkie jak i niewieście jego gromadki, które coraz gęściej po miastach i miasteczkach naszych się szerząc, ubogim do domu litościwych posełają opiekunów, a uczynkami miłosierdzia chrześciańskiego błogosławieństwa Boże i cnót pomnożenie po parafiach roznoszą. Z tegoż uczucia miłości bliźniego wyszły w stołecznem mieście Poznaniu czcigodne stowarzyszenia czeladzi i wyrobników miejskich, które będąc pod opieką kościoła, Matki naszej świętej, dzielny z niej biorą ratunek w potrzebach duszy równie jako i ciała.

„A jak wyrazić wam radość serca na wspomnienie, że wy sami będąc niemożni i w niedostatku, ochotnie grosz swój oddajecie, aby przyjść w pomoc uciśnionemu Ojcu chrześciaństwa? Gotowość wasza w tych ofiarach przypomina odległe a najświetniejsze czasy wiary przodków naszych, którzy królestwo swe oddali pod opiekę świętej stolicy apostolskiej i na znak hołdu powinnego swem i potomków imieniem świętopietrze składali. Niechaj wam Bóg zapłaci, że groszem swym dajecie świadectwo czci ku następcy Chrystusowemu, wobec niewiary i złej woli, która na zgubę jego się sprzysięgła, i że wielkiemu acz bardzo utrapionemu sercu Piusa IX. nie małą z nim posyłacie pociechę.

„Co mówić o onych tryumfach, które kościół Boży za dni naszych w stolicy obchodził Piotrowej? Kiedy albowiem stolica ta święta stała się na podobieństwo skały morskiej, w którą nieustające i gwałtowne burze uderzają, by ją zetrzeć i skruszyć do szczętu, papież Pius IX., od Chrystusa na tej skale postawiony, aby strzegł i bronił owiec jego, opuszczony od wszelkiej mocy ziemskiej, zawstydził i poraził majestatem władzy swojej wszystkie zgoła nieprzyjacioły kościelne. Gdy bowiem napastnik stał już prawie pod murami jego miasta świętego, puściznę mu wziąwszy Piotrową, i gdy pycha, bezboznemi zwycięztwy rozzuchwalona, już świętokradzką wyciągała rękę po koronę królewską na głowie jego, w ślepocie swej rozumiejąc, że skończyły się rządy namiestnika Chrystusowego na ziemi: — na głos oto Piusa IX. zbiarają się po dwakroć w Rzymie biskupi, z najodleglejszych stron kuli ziemskiej przychodząc, w licznym jak rzadko i świetnym zastępie, aby wyznać przed całym światem, jako w jedności i. posłuszeństwie pragną żyć i pozostać z następcą księcia Apostołów, a jako z niej moc i siłę swą biorą.

„Świetne to i okazałe zebranie biskupów w onych dniach ucisku i poniżenia kościoła wielkim, zaprawdę, było jego tryumfem, i iście za sprawą Bożą się stało. Bóg albowiem wszechmogący takie od czasu do czasu w dziejach koscielnych czyni znaki, aby po nich drogi jego Opatrzności świętej były poznane, a wybrani utwierdzali się we wierze, że i bramy piekielne tej opoki, na której On kościoł swój zbudował, nie przemogą nigdy. Tenże Bóg miłosierny po zebraniu biskupów zgotował nadto oblubienicy swej drugi tryumf, bo nie inaczej jedno tryumfem godzi się nazwać dni powrotu biskupów z Rzymu do swych diecezyj. Wiadomo wam bowiem, z jakiemi oznakami czci i uwielbienia wierni wszystkich diecezyj przyjmowali wracających swych ojców do domu, jako głośne i szczere im dzięki czynili za wyznanie posłuszeństwa i jedności z świętą stolicą apostolską, i jako tym sposobem sami z swej strony zdali przed światem świadectwo hołdu i uległości ku następcy Piotrowemu.

„Tego wszystkiego, co wam opowiadamy, sami byliśmy naocznymi świadkami, bo na zawołanie Piusa IX., lubo nie żądał ani rozkazywał, udaliśmy się po dwakroć do jego stolicy, mimo wieku podeszłego i uciążliwości podróży. Było to z powodu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia Najśw. Marji Panny, i po raz wtóry dla kanonizacji świętych męczenników Japońskich. Nigdy w życiu nie zapomnimy onych chwil uciech i radości, któreśmy u stóp Ojca powszechnego w jego mieście wiecznem na on czas przeżyli. I do dziś stoi Nam przed oczyma wspaniała postać Piusa IX., miłość i cześć, którą był otoczony; jego dobroć bez granic, wiara nareszcie i ufność w zwycięztwo kościoła. Przechowujemy dotychczas w pamięci jego słowa, które do nas, biskupów zebranych, był wyrzekł, bliskość tego zwycięztwa zapowiadając z weselem: „Na najpewniejszej nadziei, mówił on, i ufności wszelakiej opieramy się, że Najśw. Panna to sprawi, iż święta Matka, kościoł Boży, wszystkie pokona przeciwności, błędy wszelakie porazi, po wszech narodach zakwitnie, i że wszyscy błąkający się na ścieszkę prawdy wrócą, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.“ (Bulla Ineffabilis 8. Decembr. 1854.)

„Tak mówił Pius IX. w świętych uniesiony radościach, i ciesząc się, że jemu tej łaski Bóg użyczył, iż odwieczne i powszechne podanie o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny mógł za artykuł wiary ogłosić. Ale i wobec nieszczęsc, które za dni jego przyszły w ziemiach włoskich na kościół, zwiastuje on nam równie nadzieję tegoż zwycięztwa ostatecznego. Tak bowiem odzywa się w alokucji z 30. września 1861, w której żale swe ogłasza na gwałty i grabież, w sąsiednich diecezjach spełnione: „Boską mamy obietnicę, iż Chrystus Pan aż do skonczenia wieków będzie z kościołem swoim, i że bramy piekielne nigdy przeciw niemu nie przemogą, i dla tego pewni jesteśmy, że Bóg obietnic swoich dotrzyma, i że dziwne rzeczy sprawiwszy pokaże, jako ta nawalnica poruszona była nie dla zanurzenia, ale raczej dla podwyzszenia kościoła.“

„Pobudzajmy się, najmilsi, przykładem i słowem namiestnika Chrystusowego na ziemi, i miejmy ufność w Bogu i nadzieję mocną, że on nas bronić i zasłaniać będzie w nieszczęściach, któremi się trwożą dusze wasze. Nie lękajcie się i o świątynię domu bliskiego nam, lubo ciężko za dni naszych doświadcza jej Pan Bog, tak, iż można do niej zastósować te słowa pisma świętego: „Chcą odmienić Panie obietnice twoje i wytracić dziedzictwo twoje i zawrzeć usta chwalących cię, i zgasić sławę kościoła i ołtarza twego.“ (ks. Esther XIV. 9.). Nie upadajcie jednak na duchu, a w modlitwie szukajcie pomocy i pewnego ratunku. Modlił się już za nas Piotr nasz Pius IX., w uroczystej procesji prowadząc z sobą wszystek lud rzymski do cudownego obrazu Zbawiciela. Podobnie i biskupi Francji wymownem słowem pobudzali trzódki swe do spólnej z Ojcem św. modlitwy. Za przykładem ojców i przewodników swych poszli też bracia nasi we wierze z Francji, Belgii i Niemiec; uroczystemi uchwałami na zebraniach swych w Mechlinie i Frankfurcie nad Menem, wszystkich zgoła powołując do modlitwy. Pewną przeto ufność miejmy, że Bóg w miłosierdziu swem przyjmie prosby kościoła swego na ziemi.

„Te są nadzieje i pociechy, które wam na dzien uroczysty pięćdziesięcioletniej rocznicy kapłaństwa Naszego posełamy, aby do dusz waszych, strapionych i uciśnionych wielce, wlać wesele i pokrzepić je ufnością. Ale pomnijcie na to, że nie ma wesela, jedno w Chrystusie i kościele jego świętym, jako i budowanie nadziei tylko na wierze świętej spocząć bezpiecznie może. Bo „jeżeli Pan nie zbuduje domu, mówi psalmista, prózno pracowali, którzy go budują.“ (Ps. CXXVI.). Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego, a resztę, czego wam potrzeba, da Pan miłosierny. Którzy w nim nadzieję pokładają, nie słabieją, a niepożyteczno odstąpić zakonu i sprawiedliwości Bożej. „Błogosławiony więc niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelakiej pociechy, który nas cieszy we wszystkiem utrapieniu naszem, abyśmy mogli i sami cieszyć te, którzy są we wszelkim ucisku, przez napominanie, którem i sami bywamy napominani od Boga.“ (II. Kor. I., 3—4.).

„Kończąc wreszcie to pisanie, żegnamy was najmilsi, jako żegnał Tobiasz syny swo je, i odzywamy się jego słowem: „Słuchajcie synowie moi ojca waszego: służcie Panu w prawdzie a starajcie się, żebyście to czynili, co mu się podoba. I synom waszym przekażcie, aby czynili sprawiedliwość i jałmużnę: żeby pamiętali na Boga, i błogosławili go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej.“ (ks. Tob. XIV., 10—11).

„Naostatek stanowiąc, aby to pismo było z ambon czytane w czasie wielkiego nabożeństwa w niedzielę, która jest drugą po Świątkach, błogosławimy was, czcigodni kapłani i ukochane owieczki, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

„Dan w pałacu naszym arcybiskupim w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego, roku Pańskiego 1864.

Ks. Leon, arcybiskup. r. w.
Ks. Kubalak.“

Przemyśl 29. maja.

(R) Dotąd dzienniki nie ogłosiły okólnika ks. biskupa przemyskiego, ogłoszonego na wezwanie z powodu tej samej broszury: „Salus populi suprema lex esto,“ która ks. administratora dyecezji krakowskiej skłoniła do ogłoszenia okólnika, drukowanego w *Czasie*.

Okólnik ks. biskupa przemyskiego w następujący brzmi sposób:

„Reskryptem Wys. prezidjum c. k. namiestnictwa z dnia 24 marca r. b. Nr. 408 uwiadomieni zostaliśmy, że wydział tak zwanego Rządu narodowego dla części dawnej Polski, pod panowaniem

austrjackiem zostającej, wydał pod dniem 17 lutego 1864 do l. 40 odezwę do duchowieństwa, i takową drukowaną po niektórych kapłanach rozesłał.

„Rzeczona odezwa według udzielonej nam streszczonej jej osnowy, gani naprzód duchowieństwo galicyjskie, że w popieraniu sprawy narodowej daleko mniej okazało gorliwości, niż duchowieństwo polskie w częściach rosyjskich i pruskich. Tłumaczy przecież nicjako dotychczasowe postępowanie duchowieństwa galicyjskiego, uwzględniając właściwy stosunek, w którym do rządu austr. zostaje, zarazem jednak wyraża nadzieję, że ono odtąd wstąpi na drogę, siłą wypadków wskazaną. Przedstawiając dalej sprawę powstania polskiego jako sprawę sprawiedliwości chrześciańskiego postępu i odwiecznych praw, ręką Boską w sumieniu każdego człowieka wypisanych, poleca duchowieństwu naprzód czynne wpływanie na lud wiejski, będący wprawdzie surowym materjałem, ale w gruncie dobrym, tylko przez szkodliwe wpływy zepsutym, lecz na przyszłość wiele obiecującym. W drugim rzędzie wskazuje wpływanie na mieszkańców miast i na szlachtę, której zaufanie duchowieństwo wtedy sobie zapewni, gdy z krzyżem w ręku sprawę narodu, z upadku się dźwigającego, jako sprawę najświętszą na ziemi przedstawiać, oraz przodkować zechce ofiarami dla tej z dobrem kościoła ściśle połączonej sprawy. Taka jest treść odezwy, do duchowieństwa galicyjskiego wydanej.

„Najmilsi bracia! Przykładne i spokojne zachowanie się wasze wobec burzy, miotającej nieszczęśliwym narodem, które wam ściągnęło naganę w powyższej odezwie, u wszystkich kraj swój szczerze miłujących i stanowisko kapłana Chrystusowego należycie pojmujących, uznanie i szacunek wam zjednało i jest nam oraz dostateczną rękojmią, że i nadal wytrwacie na stanowisku, wśród przetrudnych stosunków dotychczas zajmowanem, a nie dacie się zciągnąć z drogi powinności świętego powołania waszego. Zresztą zmiany, jakie po ogłoszeniu rzeczonej odezwy w kraju naszym zaszły, i obrót wypadków na samym teatrze wojny, nie mało mocy ujmują tej odezwie; bo aż nadto dowodów przekonały, że krwawe zapasy, z nadzwyczajnem wytężeniem wszelkich żywotnych sił narodu prowadzone, nie mogą osiągnąć pożądanego celu, a przeciwnie nieobliczone i na długi lat szereg niepowetowane szkody dla kraju i dla kościoła katolickiego sprowadzić muszą.

„By przecie który z was, mniej wytrwany, nie dał się omamić wspaniałem godłem miłości ojczyzny, obrony wiary, dobra kościoła, których pozorem usilnie świat wciągnąć was w odmęt owych walk, za świętą powinność pasterskiego urzędu naszego poczytujemy odezwać się do was, by was ostrzedz o niebezpieczeństwie i na drodze powinności ustalić. Bracia najmilsi! Posłannictwem naszem, od Boga otrzymanem, jest przewodniczyć duszom na drodze do ojczyzny wiecznej; nie możemy się więc wikłać w walkach o ojczyznę doczesną; namaszczeni na żołnierzy Chrystusowych nie możemy światowymi stawać się szermierzami, wybrani na siewaczy słowa bożego nie możemy stać się głosicielami ziemskich teoryj; świętości kapłaństwa Chrystusowego nie powinniśmy zamieniać na wystąpienie polityczne. Naszem zadaniem jest uczyć lud wiary Chrystusowej i powinności chrześciańskich, zbijać błędy i zabobony, gromić pijaństwa, kradzieże, nieczystość, zemstę — wpajać miłość Boga i bliźniego, posłuszeństwo i uszanowanie dla wszelkiej władzy duchownej i świeckiej, a we wszystkich cnotach własnym przykładem przewodniczyć ludowi; wtedy dopełnimy Boskiego posłannictwa naszego, a zarazem więcej przyczynimy się do dobra pospolitego, do dźwignienia kraju naszego z nieładu i ciemnoty, niżeli mieszaniem się w politykę lub rozprawami świeckiemi. Owszem łącząc mądrość Bożą z mądrością świata, mieszając słowa ludzkie ze słowem Bożem, utracilibyśmy zaufanie u ludu, a nie dał by nam wiary i w rzeczach Bożych. W czasach tak trudnych i niebezpiecznych, w których osobliwszy zamęt wyobrażeń owładnął zacne nawet zkądinąd umysły, gdzie dziwne panuje pomieszanie pojęć obowiązku, prawości, bardziej niż kiedykolwiek pomnieć powinniśmy, żeśmy „solą ziemi“ a jeżeli sól zwietrzeje, czem solona będzie? żeśmy i „światłością świata.“ Niechaj więc świeci światłość nasza przed ludźmi. Nauką i przykładem pobudzajmy wiernych do wszelkiej cnoty, przywięcejmy im także w posłuszeństwie i uszanowaniu dla władzy od Boga postanowionej, pracujmy około zbawienia dusz nam powierzonych z tem większą usilnością, im pilniejsza w obecnych czasach tego potrzeba; w modlitwie i rozmyślaniu krzepmy ducha i czerpajmy światła dla siebie i dla braci naszych, a idąc za głosem sumienia i obowiązku, nie troszczmy się o zdanie świata, a zjednamy sobie prawdziwą zasługę u Pana Boga i nagrodę w ojczyźnie wiecznej. Z ordynarjatu biskupiego, w Przemyślu 15. kwietnia 1864.

(podp.) Antoni Józef biskup.“

Ziemie polskie.

Warszawa. Korespondencja z Kaliskiego d. 22. maja wspomina o amnestji, jaką car ma wydać w Warszawie, przejeżdżając do Niemiec z małżonką, i że dlatego nakazano kończyć z więźniami śledztwa i wykonywać wyroki. Tymczasem jest rzeczą prawie niezawodną, że cara w Warszawie nie będzie, pojedzie bowiem na Wierzbołów i Królewiec.

Słychać że kniaź Czerkaski zajmie po Milutinie posadę prezesa komitetu urządzającego, a dyrektorstwo spraw wewnętrznych po Czerkaskim przejdzie na Trepowa, który zostanie oraz nadal jeneralpolicmajstrem, jak to już naczelna władza policyjna połączona była z dyrekcją spraw wewnętrznych przed r. 1830.

O zwolnieniu stanu wojennego nic nie słychać, owszem zewsząd donoszą, iż utrzymany zostanie nadal.

Klasztory mają być zniesione wszystkie, z wyjątkiem jednego czy kilku, do któregoby wszystkich zakonników sprowadzono. Oczywiście zabronionoby święcić nowicjuszów na księży i w ogóle przyjmować do nowicjatu. Pruskie nawet dzienniki protestanckie oburzają się na tę pogłoskę i podnoszą niebezpieczeństwo podobnego środka.

Wczoraj rozpoczęty spis środków, przedsięwziętych dla stłumienia powstania w Kongresówce, a opisanych w *Dzienniku Powszechnym* dla wyświecenia, że Berga system lepszym jest od systemu Murawiewowskiego, kończy się następującem wyliczeniem środków, przedsięwziętych:

„Dla prowincji:

„Królestwo Polskie, z wyjątkiem gubernii augustowskiej, rozdzielone zostało na 12cie oddziałów wojennych, pomiędzy któremi 6 głównych, a 6 zostających na prawach głównych oddziałów; oddziały na 36 powiatów, a oprócz tego na okręgi.

„W miastach gubernialnych i niektórych powiatowych mianowani zostali wojenni policmajstrowie.

„Naczelnicy wojenni opatrzeni zostali oddzielnemi instrukcjami.

„Oficerom żandarmskim, znajdującym się na drogach żelaznych, dano również oddzielne instrukcje.

„Pod zwierzchnictwem wojenno-powiatowych naczelników zostaje cała władza cywilna w powiatach i wszystkie wojska tam rozlokowane.

„Wojska rozstawione są na punktach strategicznych i połączone między sobą przez oddziały ruchome, wysyłane w celu administracyjnym dla podtrzymania ducha mieszkańców kraju, oraz przez oddziały partyzanckie, wyprawiane dla wykrycia band.

„Tym sposobem wojska pokryły gęstą siecią cały kraj zachowawszy wojowniczy swój charakter i ład organiczny.

„Dla bardziej swobodnego ruchu naszych oddziałów i przeszkodzenia buntownikom ukrywania się w niedostępnych lasach, porobiono prawie wszędzie szerokie przerębv.

„Same drogi żelazne zasłoniono od niespodziewanego napadu z lasów — przez takie przeręby, tam, gdzie lasy dotykały do drogi bliżej, aniżeli na strzał karabinowy.

„Powiększono prawa wojennych naczelników oddziałów, którzy wprzód mając prawo życia i śmierci, nie mieli praw deportowania i zesłania, lecz przedstawiali sprawy o ulegających zesłaniu do decyzji audytorjatu polowego, — zkąd wydarzała się zwłoka w rozstrzyganiu spraw, a więzienia napróżno napełniały się obwinionymi.

„Nadano naczelnikom oddziałów prawa sądzenia w miejscu wojennym sądem polowym przywódzców band rozbójniczych i cudzoziemców wszelkich narodów, schwytanych z bronią w ręku.

„Nałożono kontrybucję na wszystkie miasta i miasteczka, z wyłączeniem wsi, w stosunku 3% od wartości nieruchomości.

„Polecono naczelnikom wojennym, niezawiśle od karania osobistego uczestników buntu, nakładać jeszcze i karę pieniężną na ich majątki.

„W ogóle kary pieniężne, nakładane tak na indywidua jak na miasteczka i nawet całe terytorja pewnej przestrzeni, za nieprzeszkodzenie jawnym morderstwom i innym gwałtom, wywierają nader pomyślny wpływ i stanowią jeden ze skuteczniejszych środków zarządu wojenno-policyjnego.

„Wszyscy bez wyjątku obywatele obowiązani są bezzwłocznie zawiadamiać najbliższych naczelników wojennych o rozlokowaniu i przechodzie band buntowniczych, pod zagrożeniem oddania pod sąd wojenny i nałożenia kary pieniężnej.

„Mieszkańcy miasteczek i wsi obowiązani są do solidarnego poręczenia jeden za drugiego, a za samowolne wydalenie się jednego z nich, wszyscy ulegają karze pieniężnej.

„Oprócz tego, za samowolne wydalenie się mieszkańców, podlegają karze pieniężnej wójci gmin, burmistrze i sołtysi.

„Straż wiejska wszędzie jest urządzoną z powodzeniem. Należącym do niej, równie jak i każdemu, za ujęcie każdego uzbrojonego buntownika wyznacza się nagroda od 5 do 10 rs., a niezbrojnego od 3 do 5 rs. Oprócz tego szczególniej odznaczający się nagradzani są (dotąd ani jeden; p. r.) medalami złotemi i srebrnemi, za waleczność i gorliwość, na wstążkach św. Jerzego i św. Anny.

„Zaprowadzone surowe środki co do wydawania paszportów na wydalanie się z miejsc zamieszkania obywatelom i ludności miejskiej — jeden z najważniejszych obowiązków naczelników wojenno-powiatowych, polega na przestrzeganiu, iżby nikt z mieszkańców, bez najniezbędniejszej potrzeby nie wydalał się z miejsca swego zamieszkania, skutkiem czego wydawanie paszportów w powiat, albo z takowego, dokonywa się z najściślejszą ogłędnością.

„Zabroniony został przywóz z zagranicy: kos, rzezaków, kożuchów i w ogóle wyrobów flanelowych i wełnianych niższego gatunku, jako dostępnego, z powodu swej ceny, dla włóczęgów, ukrywających się przez zimę w lasach.

„Same środki komunikacji rewolucjonistów między sobą przecięte zostały zniesieniem w 26 powiatach, 952 stacyj poczt tajemnych. Aby poczty tego rodzaju nie mogły się tworzyć na nowo, w wielu większych majątkach i fabrykach zaprowadzone zostały wykazy koni i istnieją kontrole co do ich używania.

„Organ rządowy w Warszawie, *Dziennik Powszechny*, zyskał inny kierunek i innego ducha, inną redakcję. Zakazywany przez władzę podziemną, pod kierunkiem dobrze myślącej redakcji wyszedł zwycięzko z walki z żywiołem nienawistnym, wykazał narodowi całą kłamliwość działań stronnictwa rewolucyjnego, skłonił go do patrzenia się na sprawę oczyma prawdy i doszedł do tego, że go zaczęli rozchwytywać ci nawet, którym rewolucjoniści grozili za to śmiercią. — *Dziennik* przy przemianie redakcji miał tylko trzech stałych spółpracowników i około 600 prenumeratorów — i to głównie urzędowych; obecnie liczy on przeszło 20 spółpracowników, prócz znacznej liczby korespondentów i przeszło 3.000 prenumeratorów, których liczba zwiększa się prawie codziennie. (*Dziennik Powszechny* ma może tyle prenumeratorów, bo do prenumerowania go zniewolić łatwo, ale czy ma tylu czytelników? p. r.)

„Drukarnie, litografie, fotografie, księgarnie, biblioteki do czytania i t. p. miejsca, poddano w całym kraju, poczynając od Warszawy, pod nazór najściślejszy i cenzurę.

„Ale więcej nad wszystko przyczyniło się do zniesienia band w lasach — dobroczynne postanowienie namiestnika, aby buntownicy, którzy dobrowolnie stawiają się do naczelników wojennych z bronią w ręku i oświadczą żal z powodu swego obłędu, osiedlani byli w miejscach zamieszkania, bez żadnej kary. Wieść o tem, jakby lotem ptaka rozniosła się po kraju, przedarła się w najodaleńsze gęstwiny lasów i przywołała z tamtąd zbłąkanych, którzy prawie codziennie dziesiątkami stawiają się przed zwierzchnością, zdając się na łaskę.

„Wszystkie te środki nie mogłyby przynieść takich świetnych rezultatów, gdyby naczelnicy wojeni nie działali łącznie i energicznie, kierowani jedną instrukcją, wypływającą z jednego źródła— zarządu jenerał-policmajstra.“

Artykuł ten napisany niby dnia 10. maja a dopiero w numerze *Dziennika Powszechnego* z dnia 28. bm. umieszczony.

Kronika.

Z dniem 30. maja b. r. rozpoczęły się po dwutygodniowej przerwie znowu **prelekcje na II. roku św. teologii** na wszechnicy lwowskiej. Według postanowienia wydziału przypuszczono jednak do sali tylko tych słuchaczów, którzy w znanej demonstracji przeciw ks. Czerlunczakiewiczowi żadnego nie brali udziału. Do liczby tych należą wszyscy 20 słuchacze z seminarjum łacińskiego, a tylko 5 z seminarjum ruskiego, którzy jak się okazało ze śledztwa protokolarnego, znajdowali się podczas prelekcji dr. Czerlunczakiewicza w domu. Co się tyczy 37 słuchaczów św. teologii, obwinionych o udział w demonstracji, postanowił senat, aby do rozstrzygnięcia tej sprawy zostawali w seminarjum. Życzyćby należało, aby sprawę osądzenia winnych ukończono jak najrychlej, gdyż do kursu letniego już niedaleko i niebawem nadejdzie czas, w którym uczniowie przygotowywać się będą musieli do egzaminów. Dr. Czerlunczakiewicza zastępuje na II. roku św. teologii od 30. maja dr. Chrzanowski.

Falsyfikaty. Do kasy instytutu kredytowego w Wiedniu wpłynęły, jak donosi *Wiener Lloyd*, d. 28. maja, dwa banknoty, które dopiero przy zamknięciu rachunków tego dnia poznano jako fałszywe. Falsyfikaty te naśladują druk i formę banknotów najnowszego wydania z tak łudzącą dokładnością, że nawet wprawne oko kasjera zakładu powyższego nie zdołało odróżnić ich od banknotów prawdziwych.

Z Heidelberga piszą do *Czasu* pod d. 26. maja: Wszechnica tutejsza liczy w obecnem półroczu 800 słuchaczy, po większej części cudzoziemców. Narodowość polska stosunkowo licznie jest reprezentowaną. Uczęszcza bowiem na prelekcje blisko 40 Polaków, najwięcej rodem z Królestwa i ziem Zabranych, 5 tylko z księztwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Ponieważ tutejszy wydział prawniczy (Vangerow, Mittermajer, Rosshirt, Zoepfl, Bluntschli, Renaud) ma sławę europejską, więc też większa część słuchaczy poświęca się prawu. W zimowem półroczu uzyskał tu stopień doktora filozofii p. Władysław Laszczyński, z Poznańskiego, który poświęca się wyłącznie naukom przyrodniczym. W końcu maja r. b. promowował się z nauk prawnych p. Ludwik Wolański, i otrzymał stopień doktora obojga praw. P. Wolański pracował głównie w prawie kanonicznem, a udaje się teraz do sławnego kanonisty Döllingera do Monachium, ztamtąd zaś do Rzymu, gdzie zamyśla poświęcić się stanowi duchownemu.

TEATR POLSKI. Jutro: **Szlachectwo duszy**, komedja w 3. aktach p. Chęcińskiego. W komedji tej wystąpi także jako gość p. Rychter.

Ostatnie wiadomości.

Kiel 31. maja. Książę Fryderyk Augustenburgski wyjechał dziś do Berlina i do swojej rodziny, przebywającej w Dolzig.

Hamburg, 31. maja. Z Kopenhagi donoszą, iż w tamtejszych kołach urzędowych niema skłonności do zgody. Dziennikarstwo półurzędowe podbudza namiętności.

Londyn, 31. maja. Mocarstwa neutralne na szóstem posiedzeniu konferencji postawiły wniosek podziału Szlezwiku aż po Szlęję, z tym wyraźnym warunkiem, iż w odstąpionej części Szlezwik-Holsztynu nie wolno będzie wznosić ani twierdzy ani portu związkowego. Pełnomocnicy Anglii i Moskwy oświadczyli także, iż ich rządy pod tym tylko warunkiem odstąpią od traktatu londyńskiego.

Pełnomocnik Moskwy br. Brunnow zastrzegł szczególnie prawa domu gottorp oldenburgskiego.

Wniosek przedłużenia rozejmu, przedłożony przy rozpoczęciu posiedzenia, odrzucił pełnomocnik duński p. Quaade dla braku instrukcji w tym względzie.

Turyn 30. maja. W Izbie deputowanych wykazał prezydent ministrów p. Minghetti, iż pożyczkę 200 milionów franków pod korzystnemi warunkami zawarto.

Paryż 31. maja. *Constitutionnel* w artykule Limayraca o postępowaniu ks. Kuzy w księstwach Naddunajskich pisze: „Środki, użyte przez księcia Kuzę, należą zewszechmiar do kategorji mocarstwom zastrzeżonych; lecz książę Kuza znalazł się w konieczności chwycenia się tych środków z pozostawieniem mocarstwom późniejszego ich uregulowania. W ogóle na Wschodzie, gdzie każde przesilenie pociągnąć by mogło za sobą najsmutniejsze następstwa, mocarstwa muszą wszystkie wyczerpać środki pojednania aby nie rozniecić pożaru, którego ugaszenie było by trudnem.“

W Londynie obiegała dnia 28. bm. pogłoska że niemieckie mocarstwa i państwa neutralne zgodziły się na utworzenie niezawisłego od Danii Szlezwik-Holsztynu z wyjątkiem Szlezwiku północnego. *Times* popierają ten program, a z rozumowań tego dziennika zdawałoby się, że i pan Beust zgadza się na podobne załatwienie sporu. Jedyną przeszkodę w wykonaniu tego stanu upatrują *Times* w Danii. „Jest to wielce trudno — mówi organ angielski — nakłonić Danię do przyjęcia umiarkowanych propozycyj, a gdyby który z reprezentantów konferencyjnych chciał na nią naciskać, aby odstąpiła kawałek Szlezwiku, to posłowie jej natychmiast przerwaliby obrady.“

Jakoż ogłasza *Patrie* telegram, udzielony jej z ambasady duńskiej w Paryżu, który zapowiada ewentualny wyjazd duńskich pełnomocników z Londynu. Tymczasem twierdzi *Constitutionnel*, że oddzielenie Szlezwiku i Holsztynu od Danii, jest już prawie pewnem. Podział ten ma odpowiadać zupełnie polityce francuskiej, która przewidziała, że skoro londyński traktat jest bezsilnym, tylko zasada narodowości rozwiązanie całej kwestji załatwić zdoła.

Co się tyczy nowego monarchy nowego państwa, to żąda Francja, aby wybór jego rozstrzygnęła ludność sama. Francja nie może dozwolić, aby kraj władzcę, lub władzca kraj bez woli publicznej otrzymał. *Independance* twierdzi, że głosowanie odbyłoby się gminami.

Prawdą jest — pisze *Presse* wiedeńska, że tak Francja jak Anglia mozolą się, aby między żądaniem Niemców, oderwania całego Szlezwiku, a twierdzeniem Duńczyków, że Szlezwik cały do nich należy — znaleść drogę pośrednią. Mimo to ważne zachodzą różnice między angielskiem a francuzkiem pojmowaniem kwestji podziału. Nie chodzi tu jedynie o to, że Anglia zastrzega się przeciwko utworzeniu przystani związkowej w Kiel a twierdzy związkowej w Rendsburgu (w czem popiera ją Szwecja i Moskwa), podczas kiedy Francja niema nic do zarzucenia urządzeniu przystani, a co do twierdzy rendsburgskiej żąda tylko, aby niebyło w niej żadnej innej załogi, jak tylko szlezwicko-holsztyńska. Prócz tego zachodzą inne jeszcze różnice między mocarstwami zachodniemi. Anglia chce, aby cała większa część Szlezwiku powyżej Danewirku należała do Danii, jeżeliby już nie podobna było cały Szlezwik pozostawić przy koronie duńskiej. Francja zaś proponuje podział Szlezwiku na trzy części: południowa, bezsprzecznie niemiecka część, ma być przyłączona do nowego państwa; północne pasmo, besprzecznie duńskie, ma pozostać przy Danii; środkowa zaś mieszana część, gdzie leży właściwy przedmiot sporu, pozycja dyppelska, winna przypaść temu państwu, za którem głosować będzie ludność.

„Gdyby się więc pokazało, że nie można osiągnąć dla Niemiec ani całego Szlezwiku, ani linii demarkacyjnej, ile możności na północ posuniętej, tak iżby Dyppel i Alsen nie przeszły w ręce Danii, natenczas gabinety wiedeński i berliński są skłonne przystawać na wniosek francuski.“

La France dość przyjaźnie wyraża się o zamiarach niemieckich, które dążą do przemienienia Kielu w port a Rendsburgu w twierdzę związkową. Ale chętki te trafiają na energiczny opór Danii, Anglii, Moskwy i Szwecji. „Co się tyczy Francji — mówi *la France*, to zostawi ona w tej kwestji, jak w każdej innej, która jej interesów bezpośrednio nie dotyka, rozstrzygnięcie stronom, bezpośrednio interesowanym. Sama zas gotowa obrać stanowisko bezstronnej i pojednawczej pośredniczki.“

Z Karlsbadu donoszą, że przybędzie tam 12. czerwca król pruski. Bismark będzie towarzyszył królowi. Spodziewają się, że także cesarz austryjacki a może nawet i car moskiewski na kilka dni zjadą do Karlsbadu.

Z Bukaresztu donoszą, że Porta powzięła zamiar wysłania tam nadzwyczajnego komisarza w charakterze kapidżi-baszy, aby najnowsze kroki księcia Kuzy oddać pod formalne śledztwo. Jest to stare prawo Turcji, o którem nie wspomniano w paryskiej konwencji, a które tylko moralne znaczenie mieć może. Kilku znakomitszych członków Izby ubiega się o ten urząd, a najwięcej szans ma książę Sturdza, który już raz w komisji europejskiej był pełnomocnikiem Porty. Byłoby to wielką nieprzyjemnością dla księcia Kuzy, który jako środka prewencyjnego użył listu do sułtana, wyłuszczając w tym liście powody swego postępowania i zobowiązując się w razie potrzeby wytłumaczyć się osobiście w Konstantynopolu. Urzędowe dzienniki wołoskie podają telegramy z prowincji o skutkach głosowania ludności. Telegramy te opiewają w tryumfalnych wyrazach zwycięztwo stronnictwa rządowego. Na próbkę podajemy tu jeden z Krajowy: „Wczoraj trwały manifestacje i bankiety przez noc całą. Mieszczanie odbywali po ulicach pochody wśród hucznej muzyki. Kasynowi członkowie rozdawali między lud skrzynie z szampanem. Wołano: „Niech żyje Jego książęca Wysokość, niech żyje Kogolniczano!“ Jak widać, szampan jest dobrym środkiem przy coup d'etat! Z Plojest donosi telegram o iluminacjach, festynach, bankietach. Odspiewano na cześć nowego stanu rzeczy Te deum. W końcu mówi urzędowy telegram: „Dzienniki *Romanul* i *Nichipercia* rzucano pod nogi i przeklinano, redaktorów lżono!“

Druga „deputacja“ włościan polskich w Petersburgu nie sprawiła także zbyt wiele pociechy Moskalom. Z programu włościanie ci zgromadzili się w katolickim kościele na mszę. Po ukończeniu wotywy jeden z polskich uczniów wszechnicy petersburgskiej padłszy na kolana zaintonował pieśń: „Boże coś Polskę“ a chłopkowie zawtorowali mu chórem 115 głosów. Pieśń odśpiewano klęcząc aż do końca. Jeden ze szpiegów obecnych, Polak rodem, pospieszył zawiadomić wojennego gubernatora petersburgskiego, że śpiewana pieśń jest zakazaną. Na to odrzekł gubernator: „Jeżli twoi ziomkowie zaśpiewali panu Bogu coś zakazanego, to jego to rzecza jest a nie moją. Niechaj się Bóg z nimi rozprawi.“ O wypadku tym pisze korespondent petersburgski do *Posener Ztg.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 31. maja. (Sprostowanie.) W ogłoszeniu obecnego składu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej w wczorajszym numerze naszej Gazety przez pomyłkę wymieniony został kupiec tutejszy p. O T. Winkler jako członek Izby dla obwodu kołomyjskiego. Pomyłka ta prostuje się niniejszem w ten sposób: pan O. T. Winkler kupiec we Lwowie, jest członkiem Izby handlowo przemysłowej lwowskiej dla obwodu sanockiego, zaś pan J. P. Goldmann kupiec we Lwowie, członkiem Izby dla obwodu kołomyjskiego

— **Administracja galicyjskiej kolei żelaznej** zniżyła od dnia 1. b. m. ażjo przy należytościach przewozowych z 15% na 10%.

— **Okowita w Wiedniu.** 30—33-gradusowa nie zmieniła cen od tamtotygodniowego notowania. Gotową żytniówkę i kartoflankę płacono dnia 29. maja po 48 kr., melasę po 46¾—47 kr. Na dostawę zawierano umowy po 51½—52½ kr. Rektyfikowany spirytus 35-gradusowy stał na 52—53 kr. Wszystko za gradus w wiadrze, bez beczki, transito. Z Galicji przystawiono do Wiednia w zeszłym tygodniu około 6000 wiader okowity.

Kurs lwowski. z dnia 1. czerwca.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	38	5	42
Dukat cesarski		5	39	5	44
Moskiewski półimperjał .		9	32	9	43
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	80
Pruski talar kur.		1	71	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73	5	73	80
Galic listy zast. m k.	bez kuponów.	76	70	77	47
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	73	57	74	17
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	73	80	48
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	223	17	225	50

Kurs wiedeński, z dnia 1. czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	40
London 10 funt szterlingów . .	114	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 złr w. a.	113	75

Przyjechali d. 31. maja.

Pp. Januszewski T. z Ubinia, Rylski E. z Ostrowa, Przybysławski W z Unicza, Szymanowski F. z Bobiatyna, Roszkowski A z Brykonia, Dylewski M z Rolowa, Schonecker A z Sieniawy, Wechselmann z Raciborza, Kotkowski A. z Hawłowic, Wiktor T. z Swierza.

Wyjechali d 31 maja.

Pp Wenzirk J. do Budy, Komarnicki B. do Sasowa, hr. Zamojski S do Wysocka, hr. Koziebrodzki E. do Michałówki.

Ogłoszenie z Szczawnicy.

Za postaraniem się Zarządu Zakładu zdroowego w Szczawnicy, furman Stachoń w Bochni zaopatrzył się wygodnym, krytym powozem na rysorach tudzież dobrym zaprzęgiem, dla przewożenia gości zdrojowych z Bochni do Szczawnicy, o którym ci goście, pragnący odbyć podróż wygodnie z Bochni do Szczawnicy, wywiedzieć się mogą w Bochni na stacji kolei, lub w handlu p. Nachowskiego i Syna.

Zarazem podaje się do wiadomości, że na zapytanie czynione, czyli osobom obcokrajowym wolno będzie przebywać t. r. w galicyjskich zakładach zdrojowych wobec istniejącego stanu oblężenia?— stanowczo oświadczono: iż poddani polsko-rosyjscy, zamierzający w celach kuracji udawać się do zakładów zdrojowych okręgu rządu krakowskiego, zaopatrzeni legalnemi paszportami, nie będą mieli żadnej przeszkody przebywać w nadmienionych zdrojowiskach, więc i w Szczawnicy, byle się zgodnie z przepisami praw obowiązujących zachowali. 1—1

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zaflegmienie piersi, ból gardła, boleść krzyży, reumatyzmy i t. d. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy ducae świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera.** 209 8—0

Jedno pudełko Papieru Wlinsi kosztuje 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 cnt. w. a.



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (7—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

SYROP
Z NADFOSFORANU
(d'hypophosphite) **Wapna**

Przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy,

leczy **słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 złr. 56 12—0

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka, w Krakowie u Molędzińskiego.

Wielkie brunszwickie losowanie pieniężne

gwarantowane przez rząd wielkiego księztwa Brunszwickiego.

Ciągnienie odbędzie się 9. i 10. czerwca r. b.

Między 32000 numerami wypada 17.500 wygranych na sumę **1.060.500 talarów pruskich.**

Los oryginalny kosztuje 7 złr. w. a.
½ losu orygin. „ 7 „ „ „
¼ „ „ „ 7 „ „ „
i do nabycia wprost przez dom bankierski

A. Scharlach u. Neumann
w Hamburgu.

Tylko gotówką opatrzone polecenia będą uwzględnione. Po ciągnieniu otrzymają panowie interesowani listę ciągnień bezpłatnie. 462 (4—4)

WYPRZEDAŻ.

Otrzymawszy właśnie znaczny zapas świeżych i najnowszych towarów, poddaję takowe równie do wyprzedaży wraz z dawniejszemi, po cenach fabrycznych, a niektóre nawet poniżej takowych, która to wyprzedaż, wnosząc według dotychczasowego wielkiego odbytu, jeszcze tylko do połowy b. m. przeciągnąć się może.

15.000 łokci różnych materji wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1 20 do 1.50 w. a.
10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50, 3 do 4 w. a.
8.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20, 1.50 do 3 w. a.
5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50,
3.000 „ różnych materji na pokrycie mebli po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20,
300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95, złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.
200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Gdy ta **wyprzedaż tylko do 15. Czerwca trwać będzie**, więc zapraszam Szanowną Publiczność do korzystania i **przekonania się naocznego o wyborze towarów najmodniejszych i o nadzwyczajnie nizkich cenach.**

Próbki rozsełają się na każde żądanie.

510 2—10

Tadeusz Uziębło,
we Lwowie w Rynku pod Litwinką.

Medycyny i chirurgii
DOKTOR KARMIN

rodem z Galicji, odbywszy 16-letnią praktykę lekarską w Galicji i Wiedniu, od kilku lat osiadł w **CIEPLICACH** Czeskich (**Teplitz**), gdzie z Szanownymi gośćmi Polakami konsultacje lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka: Mühlstrasse zum „Hohen Haus." 351 5—9

UWIADOMIENIE.

Wszedłszy w spółkę z teściem moim M. Mittig zaopatrzyłem mój już i tak w wielkim wyborze zapełniony handel świeżemi towarami w najnowszym guście, i jak dotąd było moim usilnem staraniem Szanowną publiczność tak w jakości towarów, jako i w cenie zadowolnić, tem bardziej przy połączonych siłach, rachując na względy szanownej publiczności, będziemy mogli to uskutecznić. Do towarów do mojej profesji należących sprowadziłem jeszcze: **Grzebienie zacząwszy od bawolich aż do szyldkretowych, krenoliny, bawełny Pottendorfskie, siatki, woale, koszulki kołnierzyki, chustki koronkowe, trzewiki, kapelusze mężkie sukienne szyte, parasole i parasolki, cygarniczki piankowe, mydełka i perfumy albumy, pugilaresy, necessery, pantofle mężkie i damskie, buty, pończoszki kolorowe dziecinne, czapki w największym wyborze, kufry, torebki, karty, lak i t. d. i t. d.**

Wynurzając moją głęboką wdzięczność za dotychczasowe względy, prosimy na dalżo nie, a uzyskawszy takowe, dołożymy wszelkiego starania by Szanowną publiczność jak najsumienniej obsłużyć. Wszelkie zamówienia, tyczące się mojej profesji i na dal z największą punktualnością i rzetelnością uskuteczniać będziemy. Przyjmujemy także grzebienie szyldkretowe do naprawy. 511 (1—0)

Walerjan Dworski.

511 1—0 przy ulicy Nowej pod l. 14 naprzeciw handlu Kühmayera.

WODY MINERALNE

co tygodnia świeże dostaje

F. W. KRÓLIKOWSKI

przy ulicy Szerokiej, pod l. 804¼. 453 7—10

ZMIANA LOKALU.

Mam zasz zyt zawiadomić Szanowną Publiczność, która przez 24-letni przeciąg czasu zawsze mnie swemi łaskawemi względami zaszczycać raczyła, że od dnia 29. maja r. b. przeniosłem **CUKIERNIĘ** moją z placu **Katedralnego do własnego domu w Rynku pod l. 48 obok Handlu Wgo Brühla.**

Staraniem mojem najusilniejszem będzie, ażeby wszystkie szczegóły, w skład cukierni wchodzące, w najlepszym zawsze były gatunku, dla zadowolnienia gości i zamówień tak w miejscu jako też w przesełkach na wieś.

Pełen błogiej nadziei, że o ile staraniem mojem będzie zadowolnienie żądań Łaskawej Publiczności, o tyle Taż mnie nadal swemi względami, pomna na moje dawne prace i poświęcenia, swemi względami zaszczycać raczy.

507 3- 3 **Tomasz Pasynkowski.**

F. KNAUER.

Płócienny i bławatny handel „pod złotym lwem" przy placu katedralnym otrzymał znaczny transpo t

płócien i bielizny stołowej
blichu tegorocznego

ze słynnej fabryki F. i A. Heinców, które to zewsząd za najlepsze uznane, w drodze komisowej utrzymuje i po stałych cenach według cennika fabrycznego poleca.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najlepiej. 441 3—4

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie plac Marjacki Nr. 361

poleca otrzymany transport

najnowszych materyj wełnianych

po **25** cnt. i wyżej,

materyj jedwabnych

po **1** złr. i wyżej;

również codziennie nadchodzą najmodniejsze ubiory

jako to:

BEDUINY, MANTYLE, ZARZUTKI

i inne gotowe suknie.

495 3—4

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.